Rok III. 1909.

WSZYSTKA ZIEMIA NIECH CIĘ ADORUJE I BŁAGA

№ 29. Czwartek, 22 Lipca.

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Fakt objawienia świadczy o istnieniu Pana Boga.

Pojęcie Cudu.

(C. d.)

Jeśli np. Jezus przez same słowo dokonywa wyleczenia z odległości, to niewątpliwie mamy tutaj przekroczenie sił przyrodzonych. Jeśli Jezus oczy ślepego pociera śliną, to nikt nie ujrzy w tem naturalnego środka leczniczego; nie jest też takim środkiem przytaczane w Ewangelii dotknięcie się przez chorych ręki lub sukni Zbawiciela. Wiara twoja uzdrowiła cię, mówi Jezus kilkakrotnie, podnosząc w tych słowach wiarę, jako środek swej cudotwórczej działalności; ale w ten sposób podany jest tylko warunek moralny faktu cudownego, nie zaś jego przyczyna działająca. Innym razem mówi Jezus: Wstań, weźmij łoże swoje i idź. Nagły skutek nie może tu być tłomaczony, jak chcą niektórzy, przez działanie samej potęgi wiary. Takie działanie byłoby możliwe jedynie przy chorobie mającej swoje źródło w wyobraźni.

Porównanie cudownego rozmnożenia chleba z procesami przyrodzonymi przy rozwoju i wydajności zboża spotykamy już u Ojców. Ale jakże daleki jest ten naturalny cud przyrody, od nakarmienia pięciu tysięcy ludzi pięcioma chlebami? Podobnie chodzenie po fali i uciszenie burzy nie może być przypisane sile naturalnej. Wspomnijmy tu wyjaśnienie wytryskującego źródła ze skały, dotkniętej laską Mojżesza, przez analogię do studni artezyjskich. Cuda polegają właśnie na braku stosunków pomiędzy skutkiem i działaniem, na natychmiastowem nastąpieniu skutku, z zupełnie innego rodzaju działania. Nie potrzeba wielkiej znajomości wiedzy przyrodniczej, ażeby dostrzedz, że w podobnych zjawiskach mamy do czynienia z działaniami nadprzyrodzonemi. Chodzi tu nie tyle o szczegóły, ile o zasady same przyrodoznawstwa. Owóż te

opierają się na pewnem zrównoważeniu przyczyny i skutku. Już Arnobiusz oponował przeciwko porównaniu cudownej siły leczniczej Chrystusa z naturalnemi uleczeniami, praktykowanemi w świecie pogańskim i odrzucał w tym razie potrzebę badania szczegółów, ponieważ wystarczy tu fakt, że Zbawiciel nie posługiwał się żadnymi środkami przyrodzonymi.

Jest wszakże inne jeszcze kryteryum dla rozpoznania cudu. Ten, który jest sprawcą cudu, najlepiej musi wiedzieć, czy działał przy pomocy własnych, naturalnych sił, czy też wyższej, nadnaturalnej potęgi. Jeśli świadkowie tego działania mogliby ulegać złudzeniu, wobec niezwykłości sprawionych przez nie zjawisk, to sam działający musiał mieć w każdym razie świadomość pobudek, które nim powodowały i środków jakimi się posługiwał.

Owóż Mojżesz i prorocy stanowczo i wyraźnie przypisują sprawione przez się cuda mocy Bożej, stwierdzającej wyższe ich posłannictwo. Jezus przy wypędzeniu czarta zna tylko alternatywę: w imieniu dyabelskiem, albo przez Ducha Bożego. Przy wskrzeszaniu Łazarza modli się do Ojca i dzięki składa, że Go wysłuchał. Apostołom, wysyłając ich na opowiadanie wiary daje moc wypędzania duchów nieczystych i leczenia chorych. Jakoż czynią oni cuda w imieniu Jezusa. Czyż wszystkich tych działaczy cudotwórczych i samego Jezusa poczytywać będziemy za marzycieli, którzy mylnie przypisują Boskiej mocy to, co własnemi, naturalnemi siłami i własną sztuką sprawili? Czyż można przypuszczać, iż Apostołowie do zgonu swego wytrwale wierzyli w cuda Jezusa, nie mając pewnych danych, że istotnie były one cudami? Albo czyż mogli ulegać złudzeniu tak dalece, że nawet wśród największych prześladowań nie wątpili o rzeczywistości cudownych źródeł swej wiary?

Mógłby ktoś powiedzieć, że złudzeniu ulegli opowiadacze faktów cudownych, którzy nadzwyczajność takowych za cudowność poczytywali, albo też czytelnicy opowieści ewangelicznych, biorąc w literalnem znaczeniu paraboliczny lub alegoryczny sposób przedstawienia. (Filologiczne, alegoryczno-poetyczne, mityczne pojęcie cudu). Przecież naoczni świadkowie widzieli tylko zewnętrzny przebieg faktu, nie mogli znać nadprzyrodzonych jego przyczyn. Ale czyż nie wystarcza podane w opowieściach Ewangelistów objektywne sprawozdanie? Krytyk bezstronny w takiem sprawozdaniu znajduje przedmiot, który może dowoli badać i wyjaśniać. Owóż w Nowym Testamencie zawarte są opowiadania naocznych świadków i po części przynajmniej dla takichże świadków napisane. Opowiadacze znali dostatecznie niewiarę Żydów i pełną złej wiary krytykę Faryzeuszów; sami oni zresztą nie grzeszyli łatwowiernością. Dowodem surowe i krytyczne ich poglądy na magię pogańską.[1]) Czyż nie możemy przeto powiedzieć, że mamy świadectwa cudów, których fałszywość byłaby większym cudem od tych, jakie są zawarte w podanych przez nie faktach.

Pewną jest rzeczą, że proste opowiadanie faktów przez ludzi zwykłych, którzy na własne oczy je widzieli, więcej nieraz ma wartości, od sądu zawodowców, opierających się na apryorycznych przypuszczeniach i uprzedzonych sceptycznie. Fraas opowiada o meteorycie spadłym 26 maja 1751 roku, iż ważył on 39 kilogramów i spadając zarył się na kilka łokci w ziemię. Współcześni uczeni wiedeńscy uważali całe to opowiadanie za zupełną niedorzeczność; fakt w niem zawarty został dopiero stwierdzony, dzięki przysiędze naocznych świadków, złożonej w konsystorzu biskupim. Podobnie sprawozdanie o deszczu kamiennym spadłym we Francyi 29 lipca 1790 roku, za bajkę zostało poczytane przez znanego fizyka Bertolona, który podobne zdarzenie uważał za absolutną niemożliwość.[2])

Mojżesz i prorocy sami o swoich cudach opowiadali. Dwaj Ewangeliści nale-

---

[1]) Dz. Ap. 13, 6, 8, 9; 16, 16.

[2]) Fraas, Vor der Sündfluth (Stuttgart 1866) 20.

żeli do liczby Apostołów, z ust samego Chrystusa wiedzieli przeto, że czynił cuda przy pomocy siły Bożej. Byli oni też świadkami Zmartwychwstania i Zesłania Ducha Świętego. Nawet nieprzyjaciele Jezusa uznają ich za świadków Jego życia. [1]) Jeśli i to nie wystarcza, możemy się powołać na list św. Pawła. Nawet najwięksi sceptycy zmuszeni są przyznać autentyczność jego listów. Te zaś wystarczają zupełnie dla udowodnienia, że Apostoł przyznawał sobie cudowny dar Ducha Świętego i podobne dary stwierdzał u wierzących. Pierwszy list do Koryntyan daje nam lepiej widzieć, aniżeli jakiekolwiek Pisma Nowego Testamentu cudowne działanie Ducha Świętego na pierwotne gminy apostolskie.

Ale może Apostoł Paweł uległ złudzeniu, chociaż sam cuda działał i na nie się powoływał? A może ktoś powie, że wszyscy Apostołowie i Chrystus Sam naukę swą oparli na piaskach ułudy, czy też świadomego oszustwa? Biorąc czysto logicznie, mówią sceptycy, że jest to błędne koło dowodzić nauki chrześcijańskiej przez cuda, a cudów przez naukę. Ale pamiętajmy, że nie chodzi tu o poszczególne fakty, lecz o zasadę. Ci sami ludzie, którzy głosili całemu światu wzniosłe prawdy, sami zeznają, że stwierdzali je cudownymi znakami, z mocy Bożej pochodzącymi. Czyż mogli oni ulegać złudzeniu lub innych łudzić umyślnie? Jakiż mogliby mieć powód dla zmyślania takich nadzwyczajnych rzeczy, pyta Arnobiusz? Toż sami ściągali na siebie nienawiść, życie swoje składali w ofierze. Powątpiewanie o prawdziwości cudów pociąga za sobą powątpiewanie o prawdzie Pisma świętego w ogóle. „Podanych w Piśmie zdarzeń, mówi Schleirmacher, nie możemy wciągnąć do zwykłej dziedziny zjawisk przyrodzonych, bez stawiania przypuszczeń podkopujących wiarogodność wszelkich danych, jakie o Chrystusie posiadamy."

Apostołowie posiadali wszelką możność odróżnienia cudów prawdziwych od fałszywych lub pozornych. Pismo święte opowiada o czarownikach egipskich, iż umieli oni w sposób zadziwiający naśladować cuda Mojżesza. Sam Chrystus mówi, że uczniowie Jego dyabłów wypędzają, [1]) że wielu ludzi cuda czynić będzie bez odpowiedniego usposobienia moralnego. Jan mówi do Chrystusa: „Mistrzu, widzieliśmy niektórego imieniem Twem czarty wyrzucającego i zabroniliśmy mu: albowiem nie naśladuje z nami. I rzekł do niego Jezus: nie zabraniajcie, bo kto nie jest przeciwko wam, za wami jest." [2]) Wszelkie podobne działania, o ile w imię Boga i Jezusa są spełniane, do cudownych zaliczone być mogą, służą bowiem zawsze do pomnożenia czci Bożej i do umocnienia wiary.

Wiemy wszakże o fałszywych prorokach i mesyaszach, którzy cudami lud kusić będą. Jezus przepowiada ich pojawienie się w czasach ostatecznych: „Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak iżby w błąd zawiedzeni byli, jeżeli może być i wybrani." [3]) Tego rodzaju objawy cudowności nie mogą być przypisane litylko oszustwom lub złudzeniom. Jakoż opowieści i podania w innych religiach o cudownych objawach nie należą całkowicie do dziedziny mytu i ułudy. Musimy przeto wraz z Ojcami i teologami uznać, że fałszywi prorocy przez siły demoniczne zdolni byli istotnie do cudotwórczej działalności. Wszelako ani demonom, ani aniołom nie możemy przypisywać nieograniczonej władzy nad naturą. Nauka o poruszających niebiosa inteligencyach okazała się fałszywą, podobnie jak i nauka o tak zwanej *Virtus coelestis*.

Co do cudów pogańskich wyrażano się, nieraz bardzo sceptycznie. [4]) Tertulian, Orygenes i inni energicznie protestują przeciwko porównywaniu ich z cudami Chrystusa; ci albowiem, którzy się ku-

---

[1]) Mat. 10, 24; 28, 13. Jan 9, 16; 11, 47. Dz. Ap. 4, 14, 16.

[1]) Mat. 12, 27.

[2]) Łuk, 9, 49, 50.

[3]) Mat. 24, 24.

[4]) Jer. 32, albo 39, 20.

glarskiemi sztukami posługiwali, aby z Jezusem współzawadniczyć, nie zasługują wcale na poważne traktowanie. Do liczby takich cudotwórców należeli Szymon Mag i Dozyteusz. Chrześcijanie przy wypędzaniu dyabłów nigdy nie posługiwali się sztucznemi machinacyami, jak wróżbici i czarownicy. Modlitwa i zaklęcia były jedynymi ich środkami; nie uciekali się nigdy do pomocy magii lub czarnoksięksięstwa. Augustyn ostrzega przeciw zestawianiu z Chrystusem Apolloniusza i Apulejusza. Ostrzeżenie to dowodzi, że mag Apulejusz, który za życia swego w epoce M. Feliksa i Tertuliana był głównym przeciwnikiem Chrześcijaństwa i w późniejszym czasie nie był zupełnie zapomniany i wpływ pewien wywierał. Augustyn przytacza także inne mniemane cuda, polegające na oczywistem oszustwie, jak np. dziwy kapłanów egipskich, którzy za pomocą ukrytego magnesu wprowadzali w ruch metalicznych bożków i wznosili je w powietrze. Teodoret opowiada też o innych oszustwach kapłanów egipskich.

Warunkom fizycznym cudów towarzyszą zazwyczaj warunki moralne. Jakkolwiek szatan przybiera nieraz pozory anioła, jakkolwiek dar cudów czasem niezależny bywa od czynników moralnych, to jednak, ogólnie biorąc, te ostatnie w cudotwórczej działalności przeważnie mają znaczenie. Bóg nie dopuszcza, aby błąd wynikający z fałszywych lub demonicznych cudów nadmierną osiągnął nad ludźmi władzę. Jezus przepowiedział antychrysta i tem samem ostrzegł przed łatwowiernością i przed pokusami. Sam Jezus wskazał znamię prawdziwych cudów. Kto w Jego imieniu cuda pełni, ten ku Niemu zawsze pociąga. Podobnie Mojżesz odróżniał od prawdziwych cuda fałszywe, prowadzące do bałwochwalstwa. [1])

Zawsze prawda potężniejsza jest od fałszu. Dzieje chrześcijaństwa wymownie tego dowodzą. W stosunku do niego inne religie, nawet najbardziej rozpowszechnione, tak się przedstawiają, jak cuda pozorne w stosunku do prawdziwych. Upadają one i nikną wobec światła chrześcijańskiego. Zestawienie ich z Chrześcijaństwem dowodnie okazuje, że jedynie cudowne objawy tego ostatniego godne są prawdziwej idei Boga i mogą służyć do pomnożenia czci Bożej. Dawni apologeci przeciwko zestawieniu Chrystusa z Apulejuszem i Apoloniuszem przytaczali proroczy charakter Zbawiciela, uwydatniając także i etyczną treść jego nauki, stwierdzonej cudami.

Brak tego charakteru znamionuje także nowoczesne cuda spirytyzmu, a także zjawiska hypnotyczne i magnetyczne. Niektóre z tych objawów są niewątpliwymi faktami, wynikają jednak nie z moralnych pobudek, lecz z czysto fizycznego podrażnienia nerwów. Zresztą, pomimo wielkiego rozpowszechnienia spirytyzmu i okultyzmu, w kulturalnych kołach Europy i Ameryki, przeróżne sztuczki kuglarskie nie małą w nich grają rolę, a w każdym razie nic one nie mają wspólnego z ideami religijno-moralnemi. Nie mniej przeto świadectwo bardzo poważnych uczonych, jak Krooks, Lombroso, Papebrook, Debrio, którzy spirytyzm gruntownie badali, przemawia za tem, że należące do tej dziedziny zjawiska nie są to same kuglarstwa, lecz jakieś działania, po za znanemi zjawiskami przyrody. Są one czemś zupełnie różnem od cudów, ze względu na swój moralnie obojętny charakter, ale jeśli wierzyć w ich realność, to mogą służyć za jeden więcej dowód możliwości cudów.

Odmiennie nieco przedstawiają się patologiczne zjawiska w histeryi, epilepsyi, hypnozie i t. p. Hypnotyzm poczytywany jest przez przyrodników za sen, w którym człowiek staje się automatem, biernie poddanym wpływom hypnotyzera. Jest to poprostu choroba nerwowa szczególnego rodzaju. Bardzo zbliżone do tej choroby są zjawiska magnetyzmu zwierzęcego. Prawda, że w tego rodzaju objawach występuje jakaś strona ciemna, zagadkowa, która nasuwa przypuszczenie działań po za światowych. Charcot w Paryżu i Bernhein

[1]) V Mojż. 13.

w Nancy badali odnośne zjawiska z punktu widzenia medycznego i przez swoje publikacye duże wzbudzili zainteresowanie. Obaj przyznają fakty cudownych, niewytłomaczonych uleczeń, które zmieniły całkowicie pogląd na pewne strony patologii nerwowej. Dawniej lekarze widzieli w tych zjawiskach litylko kuglarstwo i zabobony, dzisiaj przyznają ich faktyczność i usiłują je, nie zawsze skutecznie, wyjaśnić na podstawie znanych nam praw przyrody. Działanie wyobraźni i suggestyi przeważną ma tu odgrywać rolę. Niektórzy przyrodnicy podciągają pod tę kategoryę również i cuda religijne jak np. uleczenia w Lourdes.

Nie daje się zaprzeczyć, że pewne uleczenia cudowne mogą być przypisane spotęgowanemu działaniu uczuć religijnych na system nerwowy. Nikt jednak nie zdoła w ten sposób wyjaśnić wszelkich oddziaływań cudownych na stan organizmów.

(C. d. n).



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału XXIII. (C. d.)

— „Usłyszycie wojny i wieści o wojnach, i walki i rozruchy. Patrzcież abyście się nie trwożyli; boć się to musi stać. Albowiem powstanie naród przeciwko narodowi, i królestwo przeciwko królestwu; ale jeszcze nie jest koniec; i będą głody, i mory i drżenia ziemi po miejscach, i strachy z nieba i znaki wielkie będą. A to wszystko są początki boleści.“

Wszystkie te słowa sprawdziły się dosłownie; rzekłbyś że czytasz historyę, a czytasz proroctwo.

Widzisz tu najazdy Askalonitów' i Ptolemaidów, i Damaszku, i Syryi i wszystkich sąsiednich Jerozolimie narodów. Słyszysz szczęk zbroi legionów rzymskich w ostatnich latach Tytusa, za Kaliguli, za Nerona, a z chrzęstem oręża wojennego mięsza się odgłos krwawych rozruchów, podkopujących tron Cezarów. W tychże samych czasach, za Klaudyusza, wszystek Wschód zdziesiątkowany został straszliwym głodem, który się srożył i w Ziemi żydowskiej, [1]) a trzęsienia ziemi obaliły miasta Laodyceę i Hieropolis. Widok podobnych klęsk żywo zwykł pobudzać wyobraźnię pospólstwa. Człowiek przerażony i drżący, sądzi że to już koniec i zagłada wszech rzeczy.

Jezus uczniom swoim zaleca spokój.

Wzburzenia te, zgiełk ten hałaśliwy cesarstw i królestw, te wojny bez końca, wszystko to stanowi prawo rządzące tym światem, na którym panuje duch nienawiści i zdrady, i pycha, i rozkosz: „to się dziać musi.“ Wierni Jego nie mają dziwić się tym rzeczom, ani się niemi przerażać, jak to czynią poganie.

A jako narody się burzą, tak i niebo i ziemia wzruszone są; panuje na nich walka żywiołów; siły przyrody, które w nich nurtują, miewają swoje między sobą zatargi; nieraz nagle spadają na zaskoczone znienacka człowieczeństwo, i wśród zjawisk, oznajmujących niestałość ich równowagi, drgają i wstrząsają się jakoby od pożądania stanu lepszego. Ale człowiek wierzący, choć w takiem kruchem mieszkaniu zamknięty, ma stać niewzruszony.

A przecie, jaki los straszny czeka go na tym świecie!

Jezus go skreślił w rysach niepożytych:

— „A wy miejcie się sami na baczności. Albowiem targną się na was rękami swemi, i będą prześladować, podawając do bóżnic i więzienia; i wydadzą was do rad (na sąd), i w bóżnicach was bić będą, ciągnąc do królów i starostów dla Imienia mego. A potka was (to) na świadectwo.

„A przeto kładźcie do serc waszych, nie obmyślać, jakobyście mieli odpowiadać. Albowiem Ja wam dam usta i mądrość, której nie będą mogli odeprzeć ani się sprzeciwić wszyscy przeciwnicy wasi. Albowiem nie wy jesteście, którzy mówicie, ale Duch Święty.

Do tych prześladowań od władz i zwierzchności, przyłączą się jeszcze prześladowania i zawiści domowe:

[1]) Dz. Ap. XI, 28; por. Antiqu. Jud. XX, 3.

— „Wyda brat brata na śmierć, a ojciec syna, i powstaną synowie przeciw rodzicom, i będą ich zabijać; i będziecie u wszystkich w nienawiści, dla Imienia mego. A tedy [1]) wielu się ich zgorszy, a jeden drugiego wydadzą, i jeden drugiego nienawidzieć będą. I wielu fałszywych proroków powstanie, i wielu zwiodą. A iż się rozmnoży nieprawość, oziębnie miłość wielu. I będziecie nienawidzeni od wszech narodów, dla Imienia mego; a włos z głowy waszej nie zginie.

„W cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze; a kto wytrwa do końca, ten będzie zbawion."

Wszystko to spełniło się,— świadczą o tem Dzieje Apostolskie,—jak Jezus zapowiedział. Pierwsi uczniowie wszelkich doznali prześladowań od władz i zwierzchności; byli, jak Szczepan i Jakób, wodzeni do bóżnic, zabijani i kamienowani dla imienia Jezusowego; byli ciągani do królów i starostów, jak Paweł w Cezarei i w Rzymie. Duch Mistrza ich dał im usta i mądrość, której nikt nie mógł odeprzeć. Byli wystawieni na nienawiść powszechną. W cierpliwości swojej zachowali dusze swoje. Wytrwali aż do końca, wśród odstępstwa bardzo wielu. Wiernością swoją i mocą swoją głośną uczynili chwałę Ewangelii. Czekali godziny od Boga postanowionej, nie dając się zwodzić ani fałszywym prorokom, ani fałszywym znakom, ani porywom fałszywego patryotyzmu, ani prześladowaniom. Walka w tym świecie wrogim, opór gwałtowny, obelgi, poniewieranie, tortury, nienawiść i śmierć: takie rzeczy obiecuje Jezus tym, którzy Imię Jego zaniosą do wszystkich krajów ziemi. Będzie to własny ich przywilej. Kościoła Chrystusowego udziałem będzie nienawiść powszechna, dla imienia Mistrza jego. Imię to przedstawia i wyraża wszystko to, czego świat nienawidzi: prawdę, cnotę, miłość, pokój, niepodległość sumienia; z wieku w wiek podburza ono przeciw sobie i przeciw tym, którzy je ogłaszają, opinie panujące, namiętności i samolubstwo.

[1]) Mat. XXIV, 10—12.

Każdy wiek, zacząwszy od pierwszego, dorzuca sprawie Jezusowej swoją, wciąż rosnącą część tej szatańskiej nienawiści, sprawdzając w ten sposób słowo Tego, który, jedyny z wszystkich założycieli religii, obiecał swoim prześladowania, nigdy nie ustające, i wciąż się wznawiające.

Po takiem uzbrojeniu uczniów i ukazaniu im i otoczenia, w jakiem żyć będą, i losu, jaki ich czeka od ludzi, i cnót, jakich od nich wymaga, Jezus daje im znak, o który pytali, a po którym mają poznać zbliżający się czas zburzenia Jerozolimy.

— „Gdy ujrzycie Jeruzalem wojskiem otoczone, i brzydkość spustoszenia, która opowiadana jest przez Daniela proroka, stojącą na miejscu świętem, tedy wiedzcie, żeć się przybliżyło spustoszenie jego."

Znak ukazany, jest to, według św. Łukasza, [1]) wojsko nieprzyjacielskie, obsaczające Jerozolimę; pierwsi dwaj Ewangeliści zowią go, słowy Daniela proroka, „brzydkością spustoszenia," widocznie oznaczając tym wyrazem sztandary rzymskie, z wyobrażeniami bogów i Cezara, zatknięte naokoło miasta świętego i na gruncie świętym.

Już w roku 65, w ćwierć wieku po przepowiedni Jezusa, wojska rzymskie się ukazały. [2])

Przybyły kohorty, wysłane przez Florusa wielkorządcę, dla skarcenia niesfornego ludu Jerozolimskiego. W kilka miesięcy później, znów nadeszły legiony, [3]) pod wodzą Cestiusza, prefekta Syryi; nakoniec, wiosną roku 70, Tytus osaczył miasto święte. [4])

— „Tedy, co są w Żydowskiej Ziemi, niech uciekają na góry; a którzy są w pośród jej, niech wychodzą; a ci, co

[1]) Łuk. XXI, 20.
[2]) Bell. Jud. II, 14, 3.
[3]) Id. II, 10, 4.
[4]) Id. V, 2. 1.

są po krainach, niechaj nie wchodzą do niej; a który będzie na dachu niech nie schodzi do domu, ani wchodzi, aby miał co wziąć z domu swego; a który będzie w polu, niech się nie wraca nazad, brać sukni swojej. Albowiem te dni są pomsty, aby się wypełniło wszystko co jest napisano.

„A biada brzemiennym i karmiącym w one dni; albowiem będzie ucisk wielki na ziemi, i gniew przeciw ludowi temu.

„A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w szabat.

„Albowiem one dni będą takiemi uciskami, jakie nie były od początku stworzenia, które stworzył Bóg, aż dotąd, i nie będą. I by był Pan nie ukrócił dni, żadneby ciało nie było zachowane, ale dla wybranych, których wybrał, ukrócił dni.

„I polęgą paszczęką miecza, i zapędzą ich w niewolę między wszystkie narody, a Jeruzalem będzie deptane od pogan, aż się wypełnią czasy pogan.“

I wracając raz jeszcze z usilnem naleganiem do fałszywych chrystusów, dodaje Jezus: — „A tedy, jeśliby wam kto rzekł: Oto, tu jest Chrystus, oto tam: nie wierzcie. Bo powstaną fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy, i będą czynić znaki i cuda ku zwiedzeniu, by mogło być, i wybranych. Wy tedy patrzcie, otom wam wszystko przepowiedział.“

Rada chronienia się ucieczką przed klęskami i straszliwem zniszczeniem, postanowionemi w wyrokach sprawiedliwości Bożej i gniewu Bożego, odnosi się, nie do samego tylko pierwszego pokolenia chrześcijańskiego, ale do wszystkich w ogóle uczniów Jezusowych, ilu ich będzie po wszystkie wieki trwania Kościoła na tej ziemi, ile razy podobne klęski i podobnež zniszczenia, przez też samą sprawiedliwość zrządzone, spełniać się będą na narodach, na miastach, na królestwach, na cywilizacyach tego świata. W takich zdarzeniach, ucieczka nie jest dowodem małoduszności, ale raczej zamienia się w czyn chrześcijańskiej czujności, i w konieczną potrzebę.

W ten sposób, wybrani chronią się pomsty, nie im należnej, Tego, który Opatrznością swoją po wszystkie czasy czuwa nad swojem na tej ziemi Królestwem. Gdy skazańcy, pogrążeni w zaślepieniu uprzedzeń swoich, i w zmamieniu swych fałszywych proroków, i w zaciętości swych doktryn, śmierć rodzących, i w zapamiętałości swej nienawiści, będą bronili tego i upierali się przy tem, co już niegodne jest żyć, co kładzie przeszkody pochodowi Chrystusa w człowieczeństwie: prawdziwi uczniowie Pańscy, przeczuwając nadchodzącą burzę, usuną się jaknajdalej od tego odmętu, który ją poprzedza i sprowadza jak najdalej od tego, co ma zginąć i tak uchronią się miecza i potęg śmierci. I przeżyją niszczący kataklizm, prowadząc dalej dzieło święte, na kurzących się jeszcze zgliszczach onych rzeczy nieświętych, które spłonęły od gromów sprawiedliwości Bożej, a które w pysze swojej, jak Żydzi, poczytywały siebie za nieśmiertelne. Dla nich, dla tych wybranych, dni one ruin i koniecznych przed odnowieniem przesileń, będą skrócone. Dla nich, sprawiedliwość nieubłagana da się przebłagać i zmiękczyć, i ustąpi miejsca miłosierdziu i dobroci Boga, który ich miłuje.

Apostołowie i pierwsi chrześcijanie poszli za radą proroczej mądrości Mistrza, wspomnieli w danym czasie na ostrzeżenie Jego, uciekli z Jerozolimy i z Ziemi żydowskiej, za ukazaniem się kohort i legionów rzymskich, schronili się za Jordan, w góry Moabskie, na płaskowzgórza Galaadu, w strony Pelli: i tak Kościół palestyński, na słowo Jezusa, uszedł onej okropnej katastrofy, która pochłonęła Żydów, w zaślepieniu fanatyzmu swego zgoła nie rozumiejących znaczenia nawałnicy, która się nad głową ich zbierała, i nie umiejących poznać w wojsku pogańskiem, na nich nastającem, niepowstrzymanego narzędzia gniewu Bożego.

Spustoszenie i ruina, jak ją opisuje Jezus w tej proroczej mowie swojej, sprawdziły się, jak każde słowo Jego, w dalszym biegu wypadków. Opowiada-



PŁACZ JEZUSA NAD JEROZOLIMĄ.

nie historyczne, które każdy, kto chce, może przeczytać u Józefa, jest dokładnym na słowa Pańskie komentarzem. Blizko milion Żydów zginęło, blizko sto tysięcy poszło w niewolę do Egiptu i do drugich dzielnic Cesarstwa. [1]) Jerozolima literalnie została zdeptana przez pogan, i dotąd w ich władzy pozostaje. Historya wciąż dalej nad nią się rozwija, tak jak ją przepowiedział Jezus; upływać będą wieki za wiekami, przez nieoznaczony peryod czasu, ukazując każdemu, kto ma oczy ku widzeniu, miasto winowajcę, zgięte pod jarzmem pogan.

Jest to „ich czas," powiedział Jezus; czas Izraela się skończył. Dzieło Boże spełnia się wśród narodów, przedtem opuszczonych; odtąd „potrzeba aby u wszystkich narodów opowiadana była Ewangelia." [2])

Tajemnicze to słowo: „czas pogan," zapisane w trzeciej Ewangelii, oznacza cały, nie wiemy jak długi, pracowity i udręczony okres czasu, który dzieli zburzenie Jerozolimy od końca świata. Gdy okres ten upłynie, wtedy nastąpi dokonanie wieków; wtedy Syn Człowieczy ukaże się we wtórem przyjściu swojem.

Drugie to przyjście ze wszech miar będzie różne od pierwszego.

— Gdy tedy w ciągu tej fazy pełnej walk, i klęsk, i złudzeń i krwawych bojów, rzekną wam: „Oto na puszczy jest (Chrystus), nie wychodźcie; oto w tajemnych gmachach nie wierzcie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, i ukazuje się aż na zachodzie: tak będzie i przyjście Syna Człowieczego.

„Gdziebykolwiek było ciało, tam się i orły zgromadzą."

Nie będzie człowiekowi potrzeba biedzić się i trudzić, aby znalazł Chrystusa. Promienny, nagły i jasny jak błyskawica, blask chwały Jego olśni niezmierzone przestwory wszechświata. I jako orły szybkim pędem zlatujące się, kędy je pociąga woń żeru, wybrani zbiegną się ku Temu, który dla nich dał się zabić jako Baranek wiedziony na rzeź, i pobiegną za słodką Ofiary Jego wonnością.

— „A natychmiast po utrapieniu onych dni, słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba, i mocy niebieskie poruszone będą. A naonczas ukaże się znak Syna Człowieczego na niebie; i tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i majestatem. I pośle aniołów swoich z trąbą i głosem wielkim; i zgromadzą wybranych Jego ze czterech wiatrów, od krańców niebios aż do krańców ich."

W takich to wspaniałych obrazach odmalował Jezus uczniom swoim koniec czasów, i ziemi, i świata.

Stan obecny tego świata, na który, w postanowionej dobie dziejowej, przyszedł Mesyasz, aby w bólu, walce i śmierci założył nowe Syna Bożego Królestwo, i zwyciężył złe, i wybranych swoich zgromadził, jest tylko jednym okresem w niezmierzonej wszech rzeczy ewolucyi. Okres ten będzie miał koniec. Jakiego rodzaju będzie ostateczne na tej planecie naszej przesilenie? Czy system słoneczny wyczerpie się i zużyje? Czy nastąpi jakie straszne spotkanie się ciał niebieskich, i z ogromnego ich o siebie uderzenia żar się i ogień zapali? Czy może, niewiadomą jaką siłą z dróg swoich strącone, gwiazdy zbiją się w jedną masę, spadając na punkty ciężkości swojej? Nie wiemy, i nie o to tu chodzi. Nauczyciel sumień nie po to przyszedł, aby zaspakajał ciekawość umysłu.

Ostrzega nas tylko, że koniec tego ziemskiego, zmiennego świata przyjdzie w postaci gwałtownego kataklizmu, śmierci, przewrotu, zniszczenia. Ognisko światła jakoby się wyczerpie i ciemności pokryją oblicze ziemi. To co zowiemy ciężeniem, siłą przyciągającą, równowagą, będzie zachwiane. Przewroty kosmiczne wstrząsną ustrój wszechświata. Lecz osta

---

1) Bell. Jud. V.

2) Mar. XIII, 10.

teczne to przesilenie będzie tylko przekształceniem, — znakiem przyjścia Syna Człowieczego w pełnem panowaniu chwały i wielmożności Jego.

Podobnie jak śmierć własna nie powinna być straszną dla ucznia Jezusa, skoro wie, że ona jest tylko przekształceniem istności jego, i wnijściem do życia niezmiennego z Bogiem, tak i ta śmierć powszechna, jaką będzie koniec świata, nie ma go przerażać; koniec ten, śmierć ta, jest warunkiem powszechnego odnowienia, przygotowaniem wiekuistego Królestwa Chrystusowego. Dopóki zaś trwa ta ziemia, ostateczne ono przesilenie przygotowuje się i zapowiada się przesileniami miejscowemi, częściowemi zniszczeniami religii niedoskonałych, narodów zgrzybiałych, cywilizacyi zużytych.

Więc i w obec tych częściowych wstrząśnień i przewrotów, chrześcijanin takąż samą zachowa postawę; widzi w nich tylko stopniowo postępujące rodzenie Królestwa Bożego, i z głową podniesioną przechodzi przez pośrodek ruin, wciąż pragnąc coraz doskonalszego sprawdzenia się, coraz wyższego objawienia się życia i Ducha Pana swego.

(C. d. n.)



Niepokalana Marya Matka Boga.

Marya znajduje Jezusa w świątyni Jerozolimskiej.

(*C. d.*)

Tak to Chrystus we wszystkiem ma na celu żywot wieczny; a nieodłącznie od tego pragnie szczęścia ludzkości już tutaj na ziemi i zawarunkowuje to szczęście odrodzeniem serca ludzkiego.

A cóż jeszcze powiedzieć o rodzinie? Czy na jej korzyść wychodzi to, gdy Chrystus, chcąc zapełnić szeregi wybranych swoich, umocnić ich siły, rozszerzyć swój wpływ zbawienny na ludzi,—słowem, ziścić na ziemi Królestwo Boże, — zabiera jej którekolwiek z dzieci, a raczej przyjmuje, bo żadne do Niego nie przychodzi, jedno dobrowolnie i nie prędzej, aż gdy Sam Bóg je wezwie? Czy mało dowodów miłości okazuje Chrystus wybranym, gdy im dozwala blizko naśladować Swoją pokorę, zaparcie się siebie, umiłowanie krzyża, ubóstwo i poświęcenie dla bliźnich? Jakież więc dobra — dla tych wybranych swoich—Chrystus zlewa na ich rodziny? Jakaż wobec tego społeczność, jaki zawód świecki zdołałby zapewnić im to, co od Chrystusa otrzymują; gdzie mogliby znaleść podobny owoc z życia swych dzieci?

Królestwo Boże w sercach i duszach ludzkich. Królestwo Boże nad ludźmi—to jedyne zródło i treść wszelkiego pokoju, i dostojeństwa, i pomyślności ludzkiej. A ustanowienie, utrzymanie i szerzenie tego Królestwa, czyli zapewnienie ludzkości tych dóbr najwyższych jest to własne dzieło i zadanie wybranych Bożych, poświęconych Bogu,—kapłanów, stojących na wysokości swego powołania i zakonników. Jest to zadanie tych, których Bóg zewnętrznie zabiera rodzinie na mocy praw niezmiennych i Jemu przysługujących. W rzeczywistości jednak, o ileż mniej Bóg ich zabiera, niż małżeństwo,— a na jaki koniec Bóg to czyni! Jest to koniec tak chwalebny, że niepodobna, aby nie dawał szczęścia powołanym. Jest los naprawdę godny świętej zazdrości, wyższy nad wszelkie szczęścia i zaszczyty, jakie na tej ziemi mogą być udziałem synów Adamowych.

Taka jest wielka nauka, jaką dla zbudowania naszego daje nam Tajemnica Znalezienia. Możemy z niej wyprowadzić nadto i drugą naukę. Nauka ta wypływa nie tylko ze Znalezienia Jezusa w Kościele, ile raczej z tego, co je poprzedziło,— czyli z okoliczności Jego zgubienia i z trzydniowych—z tego powodu—cierpień Najświętszej Maryi i św. Józefa.

I my, jak oni, tracimy Jezusa. Na tym smutnym świecie nic nie masz takiego, czegobyśmy stracić nie mogli. Dlatego świat ten taki jest smutny; dlatego jest miejscem wygnania, łez, zawodów, cierpienia... Nawet Jezusa, który Sam tylko szczęście trwałe daje człowiekowi na ziemi, który jest „Darem Bożym“ dla nas, a „dary Boże są bez żałowania,“ [1])— jednak i Jego stracić możemy. Dzieje się to zazwyczaj w sposób dwojaki i dwojaki rodzaj ludzi może ponieść tę stratę.

Tracą Jezusa grzesznicy, tracą Go i sprawiedliwi. Grzesznicy tracą Go sprawiedliwie, gardząc Jego Wolą i Nim Samym. Sprawiedliwi tracą Go miłosiernem zrządzeniem Boga. Dla grzeszników utrata Jezusa jest karą, tem straszniejszą, że sami są jej sprawcami; dla sprawiedliwych utrata Jezusa jest tylko próbą. Między grzesznikami a Jezusem następuje rozdział rzeczywisty; Jezus oddala od nich nadprzyrodzoną obecność Swoją. Między sprawiedliwymi a Jezusem niema takiego rozdziału; Jezus sprawiedliwych nie opuszcza, tylko znika im z przed oczu ducha i ukrywa się przed nimi. Sprawiedliwych utrata Jezusa stawia na pochyłości wstępującej w górę, nieraz stromej, ale zawsze i napewno wiodącej do posia-

---

[1]) Rzym. XI, 29.

dania Boga. Grzeszników ta sama strata stawia na pochyłości zstępującej na dół, zazwyczaj gładkiej i kwieciem usłanej, ale wiodącej do utraty Boga. I tutaj i tam utrata Jezusa jest rzeczą bolesną. Tylko w jednym razie, to jest w razie utraty Jezusa przez grzech, jest zgubną, bo prowadzi do największego i jedynego nieszczęścia. A serce ludzkie jest takie i skutek grzechu jest tak nieszczęśliwy, że z tych dwu rodzajów utraty ten najzgubniejszy nie zawsze jest dla nas najdotkliwszym, nie zawsze nas przeraża...

Stracić Jezusa — jest to rzecz możliwa i, niestety, zbyt często się zdarza. Ale szukać Jezusa straconego i szukać dopóty, dopóki nie znajdziemy Go, jest to nieodbita powinność każdego człowieka. Wymaga tego od nas i Wola Boża i nasz własny, w najwyższym stopniu naglący, interes. Czy jednak powinności tej zawsze jesteśmy wierni?

Wy naprzód, którzyście z winy swojej stracili Jezusa, czyli wy, którzyście Go z pogardą odtrącili od siebie; których serca pogrążone są w nocy, bo zamarła w nich miłość Boża; wy, biedni grzesznicy, zwłaszcza jeśli jesteście grzesznicy zastarzali, jeśli nie tylko utraciliście Jezusa, ale oswoiliście się z utratą Jego jakby z koniecznością bezpowrotną; wy, w których wiara ustaje i kona, a może



już nie kona, bo żyć w was przestała; wy biedni zbiegowie od życia w Bogu, wygnańcy z ojczyzny niebieskiej, błąkający się po niebezpiecznych rozdrożach próżności, nieposkromionych żądz i rozmyślnych błędów, oddani apostazyi rozumu, która zazwyczaj jest karą i skutkiem apostazyi serca: jeśli nie zdołacie jeszcze zrozumieć od razu całego ogromu nieprawości waszej, chciejcie zrozumieć przynajmniej okropność stanu waszego. Chciejcie zrozumieć, że gardząc Tym, który jest Dobrem istotnem i Szczęściem jedynie prawdziwem, sami skazujecie siebie na utratę szczęścia, na cierpienie i rozpacz. Chciejcie zrozumieć, że wisi nad wami straszne niebezpieczeństwo. Chciejcie wnijść w siebie, zastanówcie się nad sobą. Przywołajcie sobie na pomoc te szczątki myśli chrześcijańskich, — myśli bezstronnych rozumu waszego, skoro na rozum zwykliście powoływać się; przywołajcie na pomoc wspomnienia dzieciństwa waszego i młodych lat waszych; wspomnijcie nauki matek waszych,—cnoty, jakich wam dawały przykład, — obietnice, jakieście im czynili, — łzy, jakie dzisiaj wylewają nad wami, widząc was zdala od Boga. Zbadajcie siebie szczerze, osądźcie siebie nieobłudnie; a skoro wznijdzie dla was światło, skoro uczujecie tchnienie łaski, nie ociągajcie się, ale słuchajcie i kwapcie się pójść za głosem wołającej do was, choć przez was wzgardzonej, miłości.

Szukajcie tego Boga, który się stał Jezusem, który umiał tylko przebaczać, który—jak Sam mówi o Sobie—przyszedł „nie dla sprawiedliwych, ale dla grzeszników,“ dla owiec zbłąkanych, dla marnotrawców, a więc i dla was. On was miłuje i szuka, boście zginęli dla Jego Serca. Szukajcie Go w mieście świętem, w sumieniach i sercach waszych. Szukajcie Go wśród doktorów, czyli kapłanów rozumiejących Jego ducha. Szukajcie Go w tym trybunale, kędy zasiada miłosierdzie, ofiarując za skruchę przebaczenie i przywrócenie wszystkiego, z czego grzesznik złupił sam siebie. Tam otrzymacie wszelką łaskę, cnotę, dostojeństwo duszy, wzlot do Boga, prawa do dziedzictwa w Bogu na wieki, jednem słowem Jezusa. O, jakież to Boskie Znalezienie zawiera się w rozgrzeszeniu godnie otrzymanem; jakich rozkoszy kosztuje w niem serce człowieka.

(*C. d. n.*)



Dzieło Miłosierdzia.

Kronika Maryawicka.

(C. d.)

Dnia 13 kwietnia roku bieżącego, w trzeci dzień uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego i fundamentów pod budowę świątyni Maryawickiej w Jedliczu. Wieś Jedlicze, położona o milę drogi od Zgierza posiada sporą liczbę maryawitów. Należą oni do parafii maryawickiej w Zgierzu. Ponieważ jednak liczba zwolenników Maryawityzmu w tej okolicy wzrasta, a znaczna odległość od kościoła parafialnego utrudnia zaspokojenie potrzeb religijnych, przeto Jedliczanie już kilka miesięcy temu urządzili w swojej wiosce domową kapliczkę, w której od czasu do czasu odprawia się Msza Św. i nieustannie przebywa Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie. Obecnie jedliccy maryawici przystąpili do budowy własnej świątyni. Uroczystość poświęcenia odbyła się wobec licznie zebranego ludu. Dokonał ją ks. Leon Gołębiowski w towarzystwie ks. Józefa Pągowskiego miejscowego proboszcza. Kościołek ma być 30 łokci długi a 15 szeroki. Inicyatorowie budowy spodziewają się, iż w niedługim czasie stanie ta nowa świątynia, z której cześć Przenajświętszego Sakramentu promieniować będzie na całą okolicę.

Dnia 18-go tegoż miesiąca w Niedzielę Przewodnią odbyło się pierwsze uroczyste nabożeństwo w nowowybudowanym, choć jeszcze nie wykończonym trzecim kościele maryawickim w Łodzi. Tłumy pobożnych uczestniczyły w uroczystości, a nie mogąc się pomieścić w murach świątyni, zaległy cmentarz kościelny i place okoliczne.

Budowa tego kościoła, rozpoczęta we Wrześniu roku zeszłego. — Pomimo ciężkich warunków ekonomicznych ludności robotniczej i długiej a ostrej zimy—szła pomyślnie. Jeszcze przed zimą stanęły mury dosyć sporej świątyni, które z nastaniem wiosny nakryto dachem. Jakkolwiek wiele jeszcze pozostawało do zupełnego wykończenia budowy, jednakże maryawici trzeciej parafii łódzkiej postanowili przenieść tu nabożeństwo z prowizorycznej kaplicy, mieszczącej się dotąd przy Rokicińskiej Szosie, i z upragnieniem wyczekiwali dnia, w którym ta uroczystość nastąpi. Dzień 18-go kwietnia był radosnym dla czcicieli Boskiej Eucharystyi. Widzieli oni, jak bracia rodacy, co tak niedawno jeszcze wrogo odnosili się względem Maryawityzmu, przybyli licznie na to pierwsze nabożeństwo, aby razem z nimi oddać cześć wspólnemu naszemu Zbawcy, który wszystkich z jednakową miłością pragnie przygarnąć do swego Boskiego Serca. Nadmienić należy że jeszcze przed świętami Wielkanocnemi poświęconą została kaplica w Sielcu pod Warszawą za rogatką Czerniakowską. Kaplicę tą urządzili we własnym domu małżonkowie Bandrowscy i własnym kosztem sprawili wszystkie potrzebne utensylia i aparaty kościelne. W Sielcu znajduje się około 100 jawnych maryawitów, ale jest wielu ukrytych zwolenników, którzy od chwili założenia kaplicy, mając pośród siebie swojego Mistrza i Pana, mogą z tem większem oddaniem się korzystać z dobrodziejstw Miłosierdzia.

Następnie dnia 26 kwietnia b. r. odbyło się poświęcenie ochronki w Żeliszewie (pow. Siedlecki). Ceremonii dopełnił, po odprawieniu nabożeństwa, ks. Bolesław Wiechowicz przełożony Warszawskiej Kustodyi, oraz przyjmowali udział liczni kapłani Maryawici. Miejscowi parafianie powitali otworzenie tej instytucyi z wielką pociechą, rozumiejąc dokładnie jej pożytek z praktyki sąsiednich parafii maryawickich. Dzieci z poblizkich tylko wiosek zapisało się do tego czasu już z górą sto. Ochronkę urządzono w domu na ten cel specyalnie zbudowanym.

Dnia 2 maja w niedzielę ks. Edward Marks poświęcił kaplicę Maryawicką w Pabianicach i pierwszą Mszę Świętą w niej odprawił. Na uroczystość tę przybyła z okolicznych naszych parafii parotysięczna rzesza wiernych. Następnie w dzień Św. Stanisława (8-go maja) odbyło się poświęcenie kaplicy Maryawickiej w Kraśniku (gub. Lubelska). Na uroczystość tę przybyło trzech kapłanów Maryawitów i kompania z Lublina, a także wielu delegatów z sąsiednich parafii.

W drugi dzień Zielonych Świątek t. j. dnia 31 maja b. r. ks. Roman Gostyński, dawny wikaryusz parafii Brzezińskiej, poświęcił kaplicę Maryawicką i odprawił w niej pierwszą Mszę Świętą na przedmieściu Brzezin, zwanem Szydłowiec.

W uroczystości poświęcenia uczestniczyły liczne kompanie z okolicznych parafii Maryawickich: Łodzi, Niesułkowa, Dobrej, Strykowa i Cyrusowej Woli. Wszystkie te kompanie złączyły się około cmentarza grzebalnego i przy dźwiękach parafialnej orkiestry ze Strykowa i Dobrej śpiewały pieśni religijne. Sumę uroczystą w nowej kaplicy odprawił ks. Paweł Skolimowski, kazanie zaś wygłosił ks. Roman Gostyński. Po nabożeństwie Majowem które odprawił ks. Jan Kaczyński, kompanie poszły w powrotną drogę. Na uwagę zasługuje fakt, że dużo innowierców z największym szacunkiem uczestniczyło w nabożeństwie.

(*C. d. n.*)



Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.